ROK X

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 23

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracaia sie. ale niszcza.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Eleonory panny
Jutro: Kat. ś. Piotra w Ant.

Poznań, Sobota 21 Lutego 1880.

Wschód słońca 7.8, zach. 5.21.
Długość dnia 10 god. 14 min.

Przedpłata na marzec wynosi:
na prowincyach . . 65 fen. (6½ sgr.)
w mieście . . . . 60 fen. (6 sgr.)
na tydzień . . . . 15 fen. (9 grp.)

Nasza domowa polityka.

II.

W śp. Aleksandrze Wielopolskim zesłała nam Opatrzność męża, który i osobistemi przymiotami i stanowiskiem, jakie mu rząd rosyjski powierzył, był po temu wyposażony, aby pokierować sprawami Królestwa, a w następstwie całego narodu polskiego ku jego rzetelnemu dobru. Wielopolskiemu nie udało się pozyskać dla swych politycznych planów zaufania choćby jednej części narodu, któraby miała odwagę obywatelską publicznie stanąć po jego stronie; naród nie umiał się poznać na jego dążnościach, mniemał, że dobrze zrobi, gdy pójdzie drogą wręcz przeciwną od tej, którą go wiódł Wielopolski, zerwał się do powstania i pogrążył Królestwo Polskie w całe pasmo nieszczęść.

Wielkość nieszczęścia, jakie nas dosięgło, leży w tem poczuciu, które niepokoić musi każdego myślącego Polaka, że — pod pewnemi warunkami — dało się nieszczęście uniknąć, a myśmy go jednak od siebie odwrócić nie potrafili.

Nasze pokolenie było świadkiem tej okropnej katastrofy a na jej następstwa podkopujące byt naszych braci za kordonem patrzeć musimy do dziś własnemi oczyma. Jest więc rzeczą i naturalną i polityczną, że śród społeczeństwa naszego znajdują się ludzie, którzy usiłują rozpatrzyć się bliżej w tej katastrofie, by naród objaśnić, śród jakich okoliczności i z jakich przyczyn ona nas dotknęła. Nie chodzi zaś przytem tyle o sprawę osobistą, ile o publiczną, nie tyle o śp. Wielopolskiego, ile o naród: byśmy, wiedząc dla czegośmy przez powstanie roku 1863 w tak okropne nieszczęście popadli, w przyszłości umieli lepiej dopilnować narodowych interesów i nie narażali losu całych pokoleń polskich.

Tej pracy podjął się w Krakowie pan Henryk Lisicki i wydał o śp. Al. Wielopolskim obszerne dzieło, podnosząc go wysoko jako męża wyposażonego przez Opatrzność i w rozum i w serce, aby narodowi swemu służył, a na sumienie narodu składając całą odpowiedzialność za nieszczęścia powstania 1863 r. za to, że na dążnościach Wielopolskiego poznać się nie umiał.

Odezwali się na to drudzy, odsądzając p. Lisickiego, — jak to nasz „Dziennik Pozn.“ z wielką okazałością i wprawą czyni, — nawet od imienia uczciwego Polaka, zarzucając mu, że naród skrzywdził, i pod wpływem tego drugiego zdania wyrabia się teraz w społeczeństwie polskiem opinia: że śp. Al. Wielopolski miał wprawdzie bystry rozum, ale serca nie miał, że był człowiek dumny, hardy, szorstki, że nawet „drwił“ z opinii publicznej; że taki zasługiwać nie mógł na zaufanie narodu i naród za powstanie 1863 r. odpowiedzialnym być nie może.

My nie będziemy wchodzili w to, czy p. Lisicki przesadził, czy racyę mają ci, co naród rozgrzeszają od wszelkiej winy za powstanie 1863 r., ale kiedyśmy już się raz wdali w tę sprawę, to przynajmniej o jednym punkcie wypowiemy czytelnikom naszym w szczupłych ramach pisma naszego swe zdanie.

Ci, którzy bronią narodu, a śp. Wielopolskiemu jak najmniej racyi przyznają, utrzymują mniej więcej: że naród rozstrzyga zawsze o swym losie własnym instynktem, że on wie najlepiej, czego mu potrzeba, i polityk praktyczny, jeżeli chce czego dokazać, powinien się zastósować do tych instynktów i popędów narodu. Mieliby ci panowie racyą, gdyby to twierdzenie było prawdziwe w każdym przypadku, ale tak nie jest, bo, przeciwnie, dzieje się tak, że instynkt narodu, choć z głębin serca jego wychodzący, jest często mylny, że to, do czego opinia zbiorowa, albo ta, która w narodzie chwilowo górę bierze, naród pobudza, jest często szkodliwe, zgubne. Dobrze powiedziano, że naród czuje, ale nie myśli, że ma pragnienia, ale sam przez się nie kieruje sobą. Naród ma potrzeby, z natury tych potrzeb wynikają środki, jakich się chwycić, drogą, jaką pójść należy, ale naród sam przez się na ścisłą świadomość o tem nie zawsze zdobyć się może, a tem mniej może opinią publiczną orzekać o wyborze środków i dróg, któremi ma być w danej chwili prowadzony.

Jestto, prawda, rzecz bardzo trudna i śliska z oznaczeniem tych środków i dróg w sprawach politycznych i społecznych narodu, bo nie wiadomo, na czem się stale oprzeć można. Ale w sprawach każdego narodu bez wyjątku, jest coś stałego i to jego społeczne potrzeby, bez których jako społeczeństwo istnieć nie może, a którym zadość uczynić może tylko przez przestrzeganie praw społecznych, przez Boga każdemu społeczeństwu nałożonych. Nie mogąc mieć niepodległego bytu politycznego, mamy obowiązek pracowania nad tem, byśmy jako społeczeństwo istnieli, byśmy sobie zdobywali coraz większą możność pracowania na chleb powszedni, którego w całej Polsce wcale za wiele nie ma, dorabiania się lepszego bytu, szerzenia oświaty w coraz szerszych kołach zaniedbanych warstw ludności naszej. Nie mielibyśmy jeszcze przez to wolnej woli, nasze nadzieje i pragnienia narodowe nie byłyby przez to ziszczone, bylibyśmy narodem bez majestatu królewskiego, ale zawsze narodem, żyjącym o własnych siłach, z którymby inne narody w stósunkach społecznych i ekonomicznych liczyć się musiały.

Ta praca nad bytem społecznym jest zawisłą w wysokim stopniu od publicznych urządzeń, które stanowi wszędzie, a więc i u nas stanowić musi, władza rządząca, — swoja, czy nie swoja, — ale zawsze władza. Władza ta nie jest w ręku naszem, tylko w ręku rządów obcych, dla tego każdy polityk, chcąc dla narodu naszego coś trwałego zdziałać dla zapewnienia mu bytu społecznego, — pod obcemi rządami zawsze zagrożonego, — musi szukać oparcia o rząd, chociaż on jest obcy, nie żeby się miał narodowi przeniewierzać, ale dla tego, że tylko tak, a nie inaczej dla narodu swego pracować może, że to jest koniecznością polityczną.

Tą drogą postępował w Galicyi hr. Gołuchowski, nie pytając o „instynkt narodu“, tą drogą szedł margrabia Wielopolski i mógł tam mniej pytać o opinią publiczną narodu, bo wiadomo, że ta nasza opinia hołduje najprzewrotniejszym pojęciom o rzeczywistych potrzebach narodu. Jaką drogą postępował, do czego naród prowadził, to Wielopolski w każdem swem słowie wypowiadał, to głosiły nie dwuznacznie jego ustawy, instytucye, każdy jego czyn. Że jako praktyczny polityk ściśle się swej drogi trzymał, nie przez lekceważenia opinii publicznej i instynktów narodu, ale z konieczności, wynikającej z praw społecznych i naszego położenia politycznego, to ma być jego błędem, jego grzechem, a naród ma być wolny od wszelkiej odpowiedzialności i dziś ma być jeszcze wolny od dochodzenia swych błędów i przyznania się do nich? Co wart taki naród, zkąd taki naród może sobie rościć prawo do bytu, jeżeli tylko jeden mąż pośród niego ma i rozum i odwagę obywatelską stanąć w obronie jego interesów a wszyscy męża tego opuszczają i zostawiają go małodusznie na stanowisku Uryasowem, gubiąc z nim i w nim sprawę publiczną?

Krytycy dzisiejsi twierdzą, że Wielopolski powinien się był nagiąć do „instynktów narodu“, tylko narodowi nic nie mówią, że jemu nie wolno być bezmyślną gromadą, że i on ma obowiązek badania, na jakich to podstawach byt jego społeczny się opiera, i na co mu baczyć trzeba, gdy w skutek utraty niepodległości politycznej byt ten jest mocno zagrożony. Panowie ci, którzy zresztą, przyznajemy, niejednę piękną i prawdziwą myśl wypowiedzieli, zasłużyliby się jeszcze lepiej swemu narodowi, gdy go pouczali: jak to trzeba zagrożone podstawy bytu społecznego podtrzymywać i wzmacniać pod rządem obcym, gdy swego nie ma. Tego nasz naród nieszczęśliwy nie wie dobrze, o tem nasza opinia publiczna zwykle nie ma pojęcia.

Czesi i Węgrzy, zostający w podobnem, jak my, położeniu, już przed 1848 r. zaczęli szerzyć w narodzie swoim znajomość praw społecznych i pilnować swych interesów materyalnych. W nich też Deakowie, Palaccy, Riegerowie, nie ginęli tak marnie, jakeśmy zgubili naszego Wielopolskiego. Z tragicznego losu jego i okropnej katastrofy ostatniego powstania nie chcemy wyjmować potrzebnej dla siebie nauki i rozgrzeszamy się — nieomylnym „instynktem narodu“. Co ten instynkt wart, to wyłożył narodowi naszemu w rok po powstaniu, nie mąż czynu ale mąż nauki, Józef Supiński, w osobnem dziele, w którem narodowi wykłada naturę praw społecznych. A co nam Supiński jak człowiek nauki mówi? Objaśniając prawa społeczne, poucza nas, że to są prawa niezmienne, przyrodzone, od Boga społeczeństwom nadane i dla tego działające z żelazną konsekwencyą; przestrzega naród polski, że on ich nie zna, że znajomość ich chce zastąpić jakiemiś instynktami i dla tego łamie je; że łamiąc je, podnosi bunt przeciw własnej naturze, bunt przeciw Bogu, pracując w ten sposób na własną zgubę. A mówi o tem z takiem przeświadczeniem, z takim bólem i taką goryczą, że w końcu dzieła swego wypowiada otwarcie: że, jeżeli naród polski nie będzie w swych stósunkach szanował praw społecznych, to wiatry rozniosą go jak pył po świecie, tak, że nawet jako skorupy rozbitego naczynia istnieć nie będzie. Gdybyśmy lepiej znali naukę Supińskiego, ocenialibyśmy sprawiedliwiej Wielopolskiego, ale my ani od ludzi czynu, ani od ludzi nauki niczego się uczyć nie chcemy. Za to kierujemy się „instynktem narodu“ i galwanizujemy się — jedną uroczystością narodową po drugiej, w najlepszej wierze, że się „duch narodowy“ krzepi, podczas gdy w rzeczy samej, — mówiąc zrozumiałym językiem — zjadamy się.

— * Walka rządu z Kościołem. Ks. proboszcza Prejbisza ze zgromadzenia księży Filipinów ściga prokuratorya w Lesznie listami gończemi, jako skazanego przez sąd w Gostyniu, za odprawianie „niedozwolonych“ czynności duchownych na 6 tygodni więzienia, którą to karę potwierdził sąd nadziemiański 5. grudnia roku zeszłego.

Od Dolska, 18. lutego. W przyszły czwartek ma się odbyć w Dolsku walne zebranie Banku Ludowego. Jest to zwyczajne walne zebranie roczne, na którem wprawdzie nic ważnego tyczącego się istnienia Towarzystwa lub zmiany statutów nie będzie przedmiotem obrad; lecz pomimo to obowiązek powołuje każdego członka na to posiedzenie. Obowiązek ten wprawdzie nie jest z prawa, ale dla tego tem ściślejszy. Do spełnienia obowiązków z prawa pochodzących naglą nas urzędnicy na to umyślnie wysadzeni, jako stróże tego prawa; tu urzędników takich nie ma, więc obywatel niesumienny, niedbały może się usunąć od spełnienia takich obowiązków. My Polacy jesteśmy ciągle na posterunku

gdzie ciągle „baczność“ na nas wołają; trzeba nam ciągle i bezustannie czuwać i ćwiczyć się w obronie naszych praw, naszego dobra; trzeba nam spełniać akuratnie, sumiennie, sprawiedliwie wszystko, czegośmy się podjęli, trzeba dopilnować i doglądać wszędzie wszystkiego.

Nie na tem chluba obywatela, że jest radnym, że należy do komisyi jednej lub drugiej, że ma urzęda, że umie lepiej od innych się wypisać — lecz cała chwała obywatela, by dopełnił tego, co ma zwierzone, by szukał nie tyle swego osobistego zysku, jak raczej słuszności, sprawiedliwości prawnej i pracował nad dobrem całego miasta i społeczności. Dla tego też za dawnych czasów obywatel miejski miał swe przywileje i prawa za to, że nosił kłopoty i ciężary miasta, dla tego do grona obywatelskiego przyjmowano uroczyście i udzielano patenta. Trzeba przyznać, że w naszych pomniejszych miasteczkach brak tego poczucia obowiązku obywatelskiego; nasze rady miejskie, szkólne, nasze komisye są tylko dla oka i formy bardzo często, a uchwały zapadają nieraz, jak wiatr zawieje. Posiedzenia nasze w towarzystwach różnych prywatnych jak przemysłowych, bankowych powinny nas i wdrożyć i nauczyć jak i co ma się odbywać, powinny być dla nas i szkołą, w której się mamy uczyć spełniać nasze obowiązki i mamy się przyzwyczaić służyć całej społeczności. Każdy człowiek nie tylko przeznaczony od Boga do towarzyskiego życia, jak ptaki i inne istoty żyjące w gromadzie, ale do społeczności — to znaczy przeznaczony, aby miał spółkę we wszystkich sprawach ziemskich, duchownych, nadprzyrodzonych ze wszystkiemi ludźmi, a mianowicie z tymi, którzy są z nim złączeni interesem, uczuciem, pokrewieństwem, narodowością, religią. Z tymi ludźmi tworzymy spółkę ściślejszą i nad dobrem tej spółki każdy z osobna i wszyscy razem są obowiązani pracować tak, że mniej więcej jeden za wszystkich i wszyscy za jednego odpowiadają. Przy spółkach bankowych wyraźnie nawet statuta tak opiewają; jestto więc grzeszna obojętność i lenistwo w służbie obywatelskiej nie dopełniać obowiązku. Jeśli u kogoś posiedzenia nasze są małą rzeczą, której on dla tego nie spełnia, więc słusznie trzeba o nim sądzić, że jeźli małej rzeczy nie wypełnia, to większą tembardziej zaniedbuje. Że bank nasz już tylu dopomógł i niejednemu rzezimieszkowi wydarł ofiarę, to pewno się już obywatele przekonali. Więc czwartkowe posiedzenie pewno będzie liczne, jeśli obywatele poczują się do swego obowiązku.

Z pod Pszczewa, 18. lutego. (Bank pszczewski. — Potrzeba urzędowego rewizora spółek). Dawno już nie czytałem korespondencyi o spółkach naszych, choć ich mamy w Księstwie 57. Zwłaszcza zaś w „Orędowniku“ są takie artykuły bardzo pożądane, gdyż zapoznają szerszą publiczność i to właśnie stan średni, spółki przeważnie stanowiący. „Ruch ekonomiczny“ czytają tylko nieliczni członkowie, a „Dziennikowi“ i „Kuryerowi“ czytelnicy sami bez zewnętrznego parcia nad spółkami się zastanawiają. Stan średni potrzebuje jeszcze wiele objaśnień co do spółek: to też mnie powoduje do pisania o spółkach w ogóle, wychodząc od naszej.

Nasz bank ludowy pszczewski trzy lata już istnieje i można mówić, że próbę ogniową przebył. Najpierwsze były trudności co do kredytu. Z tych nas wybawił bank prywatny w Starymtargu w Prusach Zachodnich, pożyczając na początek około 15,000 marek. Z czasem depozyta i nasze fundusze (udziały i żelazny fundusz) o tyle wzrosły, żeśmy już prawie wszystko oddali. W ubiegłym roku, jak od członków zarządu słyszałem, wszystkie zaległe długi za urządzenie, lokal, anonsa itd. zapłacono i dajemy na udziały 5 procent dywidendy, a członkowie rady nadzorczej dostaną po 20 fen. za posiedzenie. To wynagrodzenie, choć małe, przyczyni się do pewnej gorliwości w wypełnianiu obowiązków. Mówię tylko do pewnej, gdyż w ogóle nasza rada nadzorcza od roku jest gorliwą i regularnie posiedzenia odbywa. Ale, jak to w małem mieście, ludzie na wieczór w ogóle niechętnie wychodzą, zwłaszcza gdy przyjdzie co stracić. Nie dziwić się więc, że niejednemu się urząd sprzykrzy, gdy nie tylko nic za fatygę nie dostaje, ale jeszcze straty. Dla tego to stawiono wniosek, by rada nadzorcza, o ile fundusze starczą, pewne wynagrodzenie dostała. Postąpiono w tem zresztą za radą ks. patrona Szamarzewskiego w okólniku do spółek wypowiedzianego.

Druga próba, którą bank przeszedł, były to niepewne weksle. Jak do każdej nowej spółki, tak i do naszej wstępowali ludzie w myśli, że pieniędzy się dostanie, ile się chce, a procent i dziesiątą część co kwartał, to same się zapłacą, to bagatela. Na początku był też zarząd zbyt liberalny i dawali pożyczki byle potrzebującemu, spuszczając się tylko na poręczycieli. Stać się więc musiało, że po 10 kwartałach, a więc w końcu trzeciego roku wielu jeszcze ani połowy pożyczki nie odpłaciło. I tu kwitło wielkie niebezpieczeństwo. Gdyby zarząd był nadal dobrotliwym, a nie trzymał się przepisów, byłyby może niektóre pretensye przepadły. Tymczasem zarząd nie troszcząc się o gniewy i złości, skarżył dłużników i z matni się wydostał, jak mi zaręczali. Trzecią próbę przeszliśmy z dyrektorami. Mieliśmy ich chwała Bogu czterech, czwarty pozostał i od roku bank prowadzi.

Ale jeszcze mamy chorobę, wspólną prawie wszystkich naszym małomiejskim spółkom, a tą jest brak inteligencyi i nad tem się w interesie ogółu spółek zastanowić możemy. Nie tajnem jest, że w naszem społeczeństwie małomiejskiem jest mało bardzo ludzi oświeconych i że ci się zwykle ograniczają na księdzu, doktorze, kupcu jakim, i kilku posiedzicielach okolicznych. Do banku nie wszyscy jeszcze z tych należą, tak że ostatecznie w całym banku bywa trzech do pięciu członków mających jaśniejszy na sprawy bankowe pogląd. Między tych trzeba rozdać urzędy, wymagające pewnych wiadomości, a więc urzędy członków zarządu i rady nadzorczej. Zwykle już na radę nadzorczą ludzi inteligentnych nie starczy, tak że zarząd jest bez wszelkiej rozsądnej kontroli. Potrzeba więc tylko, by w zarządzie siedzieli ludzie nieuczciwi, a mogą robić, co im się podoba. Ale i do zarządu nie mamy zawsze w naszych małych miastach odpowiednich sił i znamy miasto, gdzie ani ksiądz, ani lekarz, ani inny wykształcony człowiek do banku nie należy, a jednak bank założono! Banki zaś są obosieczną bronią i źle lub nieuczciwie prowadzone wstyd i stratę nam przynieść mogą. Znając te stósunki, powitaliśmy też z radością oświadczenie ks. patrona, że na teraz banków dalej zakładać nie zamyśla.

Lecz pocieszmy się, gdyż i niemieckie banki w małych miastach na to samo cierpią. W takim Zbąszyniu niby więcej inteligencyi, rada nadzorcza zbierała się co tydzień na posiedzenia, mądrze radzili a jednak w zeszłym roku okazało się, iż od kilku lat w kasie i książkowości nieporządki były, tak że bank likwidować musiał.

Cóż więc robić, gdy choroba jest, a usunąć jej nie można, jak gdzieindziej przybraniem do rady nadzorczej adwokatów, księży, nauczycieli itd?

Otóż naszem zdaniem najlepiejby było statutami postanowić, żeby co rok jaki kalkulator lub ks. patron jako nadrewizor spółkę rewidował. Nie chcę ubliżyć nikomu a najmniej pszczewskiemu zarządowi, ale wypadki się zdarzały, że spółki upadły mimo zaufania do zarządu i rady nadzorczej. Cytujemy: Pobiedziska, Sieraków, Czarnków, Zbąszyń. Taki rewizor, rewidując kilkanaście spółek, miałby szybki pogląd na rzeczy i niejeden błąd w książkach, brak kwitów, weksli rychłoby spostrzegł, tak że najdłużej rok jeden nieporządki w banku by egzystować mogły. Przechodząc zaś z radą nadzorczą weksle jeden po drugim, nabyłby przekonania co do ich wartości i gdzie potrzeba, zawczasu skargę polecił. Rewizorów dla spółek zalecał już też ósmy sejmik związku niemieckich spółek r. 1879 w Poznaniu.

Poruszamy tu tę kwestyą w mniemaniu, że na czasie, i myślę, że mamy stworzonego rewizora w naszym ks. patronie, który ma i doświadczenie i mir u członków spółek. Że niektórym zarządom by to niemiłem było, wierzę; ale na te rewizye ostatecznie wszyscy przystaną, gdyż za niedomyślne zarządy nie będą chciały uchodzić, a wzbranianiem się budziłoby się właśnie podejrzenie, że sprawy nieczyste. Dobra sprawa nie boi się nigdy światła. Koszta rewizyi sowicie by się opłaciły podwyższeniem zewnętrznego kredytu rewidowanych spółek i uczuciem pewności dla członków, że spółka dobrze stoi i straty nie poniosą.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Na wtorkowem posiedzeniu sejmu toczyły się żywe rozprawy nad rozwiązaniem tej zagadki, jak i na co użyć pieniędzy, których nie ma i nie wiadomo, kiedy będą i ile ich będzie. Wydaje się to nieprawdopodobnem, a jednak tak jest istotnie. Książę kanclerz obiecał bowiem w imieniu rządu, że jeżeli parlament na cła przystanie, to nadwyżka z dochodów, jakieby te cła przyniosły, będzie w Prusach obracana na zmniejszenie podatków. Otóż komisya Izby uchwaliła w myśl rządu, że te nadwyżki, mają być użyte na zmniejszenie podatku klasycznego i dochodowego, chyba że Izby inaczej pieniędzmi temi rozrządzą, i każą je użyć na zmniejszenie podatku gruntowego i budowlanego. Do tej uchwały komisyi dodawali różni posłowie poprawki, a w szczerych chęciach jak najlepszego użycia pieniędzy, na które zapewne bardzo długo jeszcze czekać przyjdzie, nie wstrzymywały ich wcale szydercze uwagi, znanego przeciwnika ceł posła Richtera, który dowodził, że dochody cesarstwa są tak niepewne, iż niewiadomo czy własne potrzeby pokryją, a o nadwyżkach będzie czas radzić, gdy się istotnie wykażą. Nareszcie po różnych mowach i odpowiedziach, twierdzeniach i zaprzeczeniach przyjęto uchwałę komisyi, na którą i rząd się pisał.

Nazajutrz przyjęła Izba prawo polowe i leśne z obostrzeniami, jakie Izba panów w niem porobiła. Poseł Windthorst stawiał łagodzącą tę surowość prawa poprawką, ale gdy minister rolnictwa oświadczył, że w razie przyjęcia poprawki Windthorsta, rząd całe prawo cofnie, przelękli się jak zwykle groźby tej liberali, i całą siłą rząd i zachowawców poparli, aby tylko prawo przeszło. Centrum i postępowcy głosowali przeciw prawu temu, poczem przyjęto także prawo o dzwonach, wedle tenoru uchwalonego przez Izbę panów.

Dzisiaj odbyło się ostatnie posiedzenie sejmu, przed odroczeniem go do końca miesiąca maja. Większość posłów nie jest wcale przychylną tej ponownej sesyi sejmowej, która w najpiękniejszych miesiącach lata odbywać się będzie.

— W parlamencie opowiadają sobie posłowie, że książę Bismark nie pozwoli na przyjęcie żadnych poprawek w nowem prawie, powiększającem siłę zbrojną. A ponieważ — jak się spodziewają liberali — Centrum będzie w takim razie głosowało przeciw prawu, więc książę nie mogąc obyć się bez ich poparcia, będzie musiał dla pozyskania potrzebnej większości głosów, skłonić się znowu ku swym niedawnym, a gorliwym stronnikom.

Książe jednakże tylko w razie koniecznym sam za prawem tem przemawiać będzie.

— Rząd niemiecki w uprzejmości swej dla Austryi, ofiarował opiekę swoją nad poddanymi austryackiemi, zamieszkałymi w państwach amerykańskich Chili i Peru, które są ze sobą we wojnie, i nieoszczędzają nawzajem ani swego, ani cudzego dobra. Rząd niemiecki oddał w tym celu na usługi Austryi okręt wojenny „Hansa“, co w Wiednia z wdzięcznością przyjęto. Zły to jednak prognostyk dla państwa, gdy potrzebuje cudzej opieki i pomocy.

— Rząd saski zapewnił swych posłów, iż chętnie postara się o to, ażeby prawo przeciw włóczęgom przez rząd cesarski obostrzone było, a dodał, że najlepszym środkiem przeciw czelnem groźbom i zaczepkom żebraków, byłoby zaprowadzenie kary cielesnej.

— Coraz bardziej szerzy się w Niemczech przekonanie, że lichwa karaną, a prawo wystawiania weksli ograniczonem być musi. Tegoż samego zdania jest zgromadzenie związku reformatorów podatkowych i gospodarczych, które zasiada obecnie w Berlinie. Związek ten położył sobie bowiem za zadanie, wpływać uwagami swemi na sprawiedliwszy rozkład podatków i poprawniejszą gospodarkę państwową, a mając takie zadanie, nie mógł pominąć tak ważnej sprawy, jaką jest powstrzymanie niszczącej cały naród lichwy. Uchwalił zatem, ażeby za dług zaciągnięty na zastaw, nie wolno było płacić więcej procentu nad 6 od sta, a na weksel 10 od sta, i postanowił starać się o to, ażeby ograniczeniami prawnemi i surowemi karami, rozszerzanie się lichwy ile możności powstrzymywać.

Austrya. Na zapewnienie rządu, iż będzie się starał dokładnie zbadać obowięzujące prawa szkólne, i poprawić lub usunąć wszelkie okazujące się w nich niedomagania, cofnął poseł książę Lichtenstein wniosek swój, domagający się szkół wyznaniowych, i oddania ich pod bezpośredni nadzór duchowieństwa. Jak wiadomo, uważano wniosek ten za niestósowny, gdyż z jednej strony dążył on do ograniczania praw sejmów poszczególnych krajów, narzucając im uchwały zmian w szkólnictwie, uczynione przez Izbę wiedeńską, a z drugiej strony obrażył on koronę, która będąc katolicka sądzi, iż pod względem religijnym nie potrzebuje wskazówek i na zupełne zaufanie zasługuje. Niektóre pisma donoszą nawet, że

ks. Nuncyusz Jacobini prosił posłów o umiarkowanie w sprawach szkolnych, gdyż Ojciec św. jest w dobrych stósunkach z Austryą, i nie chciałby niczem ją zrazić.

Cofnięcie wniosku tego ucieszy także mocno Polaków, gdyż chodzi im o to, ażeby się z Wiednia jak najmniej do szkół galicyjskich wtrącano, a oddanie szkół rusińskich w ręce niewykształconego, a silnie schizmą moskiewską zarażonego kleru unickiego, równałoby się zupełnemu upadkowi tychże szkół.

Moskwa. Wedle wiadomości urzędowej, w skutek wybuchu miny w pałacu carskim, straciło życie 8 żołnierzy, a 45 znaczne odniosło rany. W sklepach pod odwachem, w którym wybuch nastąpił, znaleziono trzech robotników, z których jeden jednakże zdołał ujść. Spóźnienie się rodziny carskiej na obiad, któremu winna jest ocalenie swoje, wynikło z tego powodu, że car udał się na przyjęcie księcia heskiego, brata carowej.

Nowy ten zamach na cara oddawna zapowiadany, nie przestawał ani na chwilę niepokoić cara. Mówią, że ostrożność o życie swoje posuwa car tak daleko, iż dwaj zaufani jego pilnują kuchni i próbują wszystkie potrawy i napoje, które na stół carski idą. Nawet listów urzędowych i innych przesyłek nie otwiera nigdy car, od czasu jak się pokazało, że jeden z przedłożonych mu papierów, silną trucizną był napojony. Wszystkie te jednak środki ostrożności, nie są w stanie uspokoić cara, przekonywającego się coraz bardziej, że nawet najbliższemu otoczeniu swemu ufać zupełnie nie może. Donoszą z Petersburga, że najwięcej go zaniepokoiła, znaleziona przy rewizyi u nihilistów tajnemi znakami napisana depesza, którą z trudnością wielką zdołano odczytać, a z której się przekonano, że wielu z oficerów linii, a nawet z przybocznej gwardyi, oraz wielu wyższych urzędników mają związki z nihilistami, a to w celu zmuszenia cara do nadania krajowi praw i swobód konstytucyjnych, jak np. rząd parlamentarny i przed narodem odpowiedzialny, wolność prasy, stowarzyszeń, zgromadzeń itp. Car naradzał się długo z Szuwałowem, nad środkami pokonania tego sprzysiężenia, a potem miał tajną rozmowę z carewiczem, o którym twierdzą ciągle, że jest nadaniu krajowi praw i swobód nader przychylny, przez co naraził się na niechęć i niedowierzania ojca. O ile te wszystkie pogłoski są prawdziwe, trudno wiedzieć, tyle pewna, że na dworze carskim panuje niezgoda i rozprzężenie, które niezawodnie tylko nihilistów ośmielać i zachęcać do spisków mogą.

— Spustoszenie, sprawione wybuchem w pałacu carskim, ma być przerażające, a liczba rannych i zabitych znaczniejszą, niż przyznają depesze urzędowe. Pomiędzy gruzami walają się pojedyncze członki nieszczęśliwych żołnierzy, rozszarpanych wybuchem. Druty prowadzące do miny, założone były w sklepie, gdzie przechowują drzewo i węgle, a w którym nagromadzono znaczne zapasy materyałów wybuchających. Obawiają się, że pałac jest jeszcze w innych miejscach podminowany, i dla tego carska rodzina zaraz się z niego wyprowadziła. Przed pałacem na placu Newskim gromadzą się ciągle tłumy ludności, pomiędzy którą widać wielu wojskowych, ale nikogo nie puszczają do pałacu, bez osobnego pozwolenia i silnego konwoju żołnierzy. Przestrach w rodzinie carskiej jest wielki, gdyż ze sposobu w jaki zamach został wykonany, przekonywają się, że spiskowcy doskonale są oznajmieni z rozkładem pałacu i sposobem życia cara.

Prasa radykalna paryska utrzymuje, że już parę razy próbowano wykonać w pałacu zamach na cara, i to w ten sposób, że raz przywieziono na jeden z podwórców pałacowych wóz pełen dynamitu, który zapalony już lont miał za chwilę wyrzucić w powietrze, a drugi raz przychwycono przed pałacem chłopa, który niósł flaszki pełne nitrogliceryny, by je podrzucić pod okna carskie.

Donoszą też z Paryża, że 16. bm. o godzinie 10 wieczorem zaaresztowano na polach Elizejskich młodego Moskala, który z 4 towarzyszami wchodził do restauracyi. Przyjaciele ci chcieli odbić policyi aresztowanego, udało się jednakże zaprowadzić go do prefektury. Mówią, że jest obwiniony o wykonanie zamachu na cara, a rysopis jego przysłano z Petersburga.

Jenerał Hurko wydał następujący rozkaz dzienny do wojska: „Wczoraj po południu około 7 godziny nastąpił pod głównym odwachem w zimowym pałacu wybuch, spowodowany znaczną masą dynamitu. Bezczelni złoczyńcy wymyślili piekielny plan, wymierzony jak się zdaje przeciw życiu największej osoby cara, bo w czasie, w którym zwykł car obiadować, zamierzyli zniszczyć carską salę jadalną. Bóg uratował życie cara i okazał nam wszystkim ponownie wielką łaskę. Spieszmy przeto podziękować Bogu za tę łaskę w gorącej i serdecznej modlitwie."

Anglia. Irlandczycy domagali się w Izbie angielskiej, by w prawie głosowania, byli zupełnie zrównani z Anglikami i Szkotami, na co jednakże Izba nie przystała. Liberali angielscy na złość rządowi głosowali za Irlandczykami.

— Dla zbiedzonej Irlandyi tak liczne płyną składki, iż zdaje się, że głód nie przybierze tam szerszych rozmiarów.

Jedno z pism angielskich zapewnia, że w znalezionych w Kabulu papierach moskiewskich, znajdował się zupełny plan podbicia przez Moskali Indyi angielskich, a w którym Afganom za ich pomoc znaczne obiecywano korzyści.

— Pomimo zaprzeczeń rząd podobno usilnie pracuje, nad zawarciem z Persyą przymierza przeciw Moskwie, co Moskali gniewa i przeraża.

— Minister lord Salisbury jest mocno chory.

Rzym. Katolicka „Aurora" zapewnia, iż ks. Nuncyusz Jacobini, nie czekając końca układów Kościoła z państwem niemieckiem, pośpieszy w marcu na konsystorz do Rzymu po kapelusz kardynalski, ale zaraz powróci do Wiednia, by dalsze prowadzić układy. Widać z tego doniesienia, że stracono w Rzymie nadzieję, w bliski koniec tych układów.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 20. lutego. Wczoraj występowała po raz pierwszy w teatrze naszym sławna nasza artystka p. Modrzejewska, która i w Ameryce przed rokiem w podziw wprawiała Amerykanów. Publiczność z miasta i z prowincyi zebrała się tak licznie, że wszystkie miejsca były zajęte. Artystkę powitano hucznemi oklaskami. Dochód przeznaczony jest na teatr. Dziś drugi występ pani Modrzejewskiej w Ślubach Panieńskich. Początek przedstawienia o 7 godz. W sobotę tragedya Schillera: Marya Stuart poczem następny występ p. Modrzejewskiej w poniedziałek.

— * **Wczoraj** odbyło się ciągnienie loteryi Towarzystwa św Wincentego a Paulo. Główne wygrane padły na numera 913 (wielki krajobraz w zł. ramie); 273 (para marmurowych wazonów); 1536 (wazon porcelanowy); 1698 (medalion złoty emaliowany z perłami); 1068 (śpilka złota z drogiemi kamieniami); 2702 (obraz Matki Boskiej chromolitogr. w zł. ramie); 1942 (Ecce homo, chromolitogr. w zł. ramach); itd. Od jutra (soboty) począwszy, i potem codzień aż do środy następnej, będzie można w godzinach od 12. do 3. na sali Kuryi proboszczowskiej przy pl. Tumskim nr. 3 informować się o wypadku losowania, i zarazem odbierać wygrane przedmioty za okazaniem i zwrotem wygrywającego losu.

— * **P. minister** oświaty zaprowadza w szkołach nową pisownią niemiecką, z którą nauczyciele szkół elementarnych są obowiązani dokładnie się obeznać do 1. kwietnia b. r., ażeby od dnia tego mogli wedle tej nowej pisowni nauczać.

— * **Zwracamy** uwagę naszym czytelnikom na dzisiejszy inserat p. A. Kromolickiego, krawca w Poznaniu, przy Jezuickiej ulicy, który w tych dniach otworzył skład gotowej garderoby męzkiej na tandetę. Jak wiadomo, podobne składy są po większej części w ręku żydów, przeto polecamy p. Kromolickiego, który jest dobrym krawcem, u którego wszelka garderoba gotowa jest starannie i dobrze odrobiona i po nader przystępnych cenach.

— * **Do** „Bromberger Ztg." donoszą z Inowrocławia o aresztowaniu Pawła Matuszewica co następuje: „Przed mniej więcej dwoma tygodniami zajechały w Wojcinie do oberży „Pod Krakowiakiem" trzy osoby — dwóch panów i jedna niewiasta. Żandarmi wojciński, którym osoby te podejrzanemi się zdawały, zażądali od nich legitymacyi, lecz te były w porządku. W dniu następnym goście odjechali. Jak się okazało. był jeden z owych panów tajnym policyantem z Warszawy, a Matuszewica i jego żonę, obwinionych o ciężką zbrodnię, ścigała policya już od kilku miesięcy. Nie jako policyant, lecz jako całkiem prywatna osoba i rodak zbliżył się policyant do Matuszewiców, przemawiał do nich po przyjacielsku i zyskał zupełne ich zaufanie. Następnie zwabił ich do Wojcina i zawiózł zaręczając, że pojadą w sąsiedztwo do przyjaciela, po za granicę. Zaledwie wóz stanął po drugiej stronie, otoczyli go kozacy. Matuszewiców okuto w kajdany i wysłano następnie dalej.

— * **Robotnik** Daniel Bracijewski z Dąbrówki został skazany na 10 lat domu karnego za zamiar zastrzelenia królewskiego leśniczego, który go zdybał na gorącym uczynku polowania na zające z zagajenia. Bracijewski nie trafił jednak swej ofiary, a prócz leśniczego nie było innego świadka zbrodniczego czynu.

— * **We Wrześni** włamali się w zeszłym tygodniu do kościoła ewangielickiego złodzieje, ale nic w nim do wzięcia nie znaleźli prócz świec i lusterka. Kradzież tę spostrzeżono wypadkiem.

— * **W Chełmnie** zeszłego czwartku wieczorem policya zabrała w drukarni **p. J. Fr.** Tomaszewskiego cały nakład dziełka **Życie i zasługi Jana III Sobieskiego**, pogromcy Turków. Podobno we wstępie tego dziełka dopatrzono się jakiejś obrazy i dla tego wytoczą proces autorowi i nakładzcy. Dziełko to wcale jeszcze między publiczność się nie rozeszło.

— * **W sobotę 14.** bm. wpadły na siebie na kolei warszawsko-wiedeńskiej między Porajem a Częstochową dwa pociągi towarowe. Wagony zostały częścią zgruchotane, częścią uszkodzone. Smarownik Ogłaza został zabity, nadkonduktor prowadzący pociąg, Bagiński, oraz konduktorzy Hanusz i Katański są ciężko ranni.

Rozmaitości.

— * **Ludność** Bośnii i Hercogowiny wynosi podług dat urzędowych zeszłorocznego spisu ludności 1,142,147 dusz, pomiędzy niemi 487,022 schizmatyków (grecko-wschodnich), 442,500 mahometanów, 208,950 katolików i 3426 żydów. Miast znajduje się w tych prowincyach 37, w których przeważnie żyją mahometanie. Serajewo liczy 21,377 mieszkańców. W tymże roku naliczono 331,285 owiec, 754,877 bydła rogatego, 514,990 kóz, 427,091 nierogacizny, 155,980 koni i 109,572 uli.

— * **Najbogatszy** zbiór książek na całym świecie znajduje się w francuzkiej bibliotece narodowej w Paryżu. Ukończony obecnie spis dzieł wszystkich wykazuje, że liczba ich wynosi 2,200,000 tomów, które spoczywają na półkach składających się z 50 kilometrów desek żelaznych, które są wyrabiane ażur i przechodzą przez pięć pięter wzwyż oświeconych tylko światłem padającem z góry. Nigdy nie używają tam lamp ani żadnego sztucznego oświetlenia, które w ogóle surowo jest zakazane, ogrzewaną bywa biblioteka tylko parą. Oddział rękopisów zawiera 100,000 tomów z których 20,000 umieszczonych w osobnej sali przystępne są dla publiczności. Niezliczona liczba map mieści w sobie 2,500.000 rycin, litografii itd. Liczba czytelników wynosiła w r. 1879 blisko 59,000.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznani

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 20. lutego.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 5[illegible] kilogr[illegible] piękn.		[illegible]		pośled.	
Pszenicy	10	90	10	20	9	60
Zyta	8	35	8	10	7	90
Jęczmienia	8	10	7	60	7	80
[illegible]	7	80	7	50	7	—
Grochu do gotowania	8	30	8	10	8	—
[illegible]	7	60	7	50	7	30
Łubin żółty	4	40	4	30	4	20
— niebieski	4	—	3	90	3	80

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100%, Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowiedz. 58,20 mk. na luty 58,20 mk., marzec 58.40 mk., kwiecień 59,00 mk., kwiec.-maj 59,30 mk., maj 59,60 mk., czerwiec 00,00 mk., lipiec 00.00 mk., sierpień 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 20. lutego.

Poznańskie listy zastawne	99,20.
Poznańskie listy rentowe	99.40.
Austryjackie banknoty	173,00.
Rosyjskie banknoty	217,60.

Wrocław, 19. lutego. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	22	—	20	90	19	90
" żółta	21	40	20	70	19	90
Żyto	17	40	17	—	16	60
Jęczmień	17	20	15	90	14	90
Owies	15	20	14	80	14	40
Groch	19	50	17	70	16	50
Rzep	22	50	21	—	19	—
Rzepik zimowy	21	25	20	—	18	—

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 24 lutego w Piaskach, Swięciechowie, Wieluniu; dn. 25. w Pobiedziskach; dn. 26. w Osiecznie, Ostrorogu; dn. 1. marca w Pleszewie; dn. 2. w Babimoście, Bledzewie, Bojanowie. Borku, Górce Miejsk., Gostyniu, Rogoźnie, Stęszewie, Żerkowie, Rogowie; dn. 3. w Kamionnie, Kościanie Lesznie, Raszkowie, Budzyniu, Witkowie; dn. 4 w Sierakowie, Wysocę; dn. 9. w Grodzisku, Kobylinie, Książu, Międzyrzeczu, Odolanowie, Pniewach, Podzamczu, Ponieciu, Wrześni, Bydgoszczy, Gębicach, Gołańczy, Mielżynie, Rynarzewie.

J. & A. Witkowscy

w Poznaniu, Berlińska ulica nr. 1.

polecają

na **wiosenno-latową porę bogaty wybór zagranicznych materyi i przedmiotów w skład męzkiej garderoby** wchodzących, — **ceny przystępne** i **wykonanie staranne.** (193)

Cukiernia i handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera

w Poznaniu, Stary Rynek,

poleca dla dogodności Szanownych właścicieli hotelów, restauratorom i sprzedającym wina z drugiej ręki na prowincyi — swój **znaczny skład win węgierskich,** osobiście na Węgrzech zakupionych — **po nader tanich cenach.** Przy zakupnie **12 butelek za gotówkę** dostać można półlitrową butelkę (incl. szkła) za 80, 90 i 100 fen. czyli 1 markę itd. w ogóle na każdą cenę i miarę jaką kupujący wyżej cen poprzednio podanych zażąda. (188)

Również utrzymuję bardzo znaczny **skład win czerwonych z Bordeaux, wina reńskie, mozelskie** itd. po bardzo umiarkowanych cenach.

A. Kromolicki, krawiec

Poznań, Jezuicka ulica nr. 12.

Z dniem dzisiejszym otworzyłem

Skład gotowych ubiorów mezkich,

po nader niskich cenach, i tak: **czarny surdut** poczęwszy już od 16 mk., **spodnie** 7 mk., **kamizelka** 4,50 mk, **wiosenne paleta, ubrania** dla chłopców w wielkim wyborze, przytem wielki wybór **sukna** wszelkiego gatunku.

Zamówienia wykonuję elegancko podług najnowszych żurnali. (195)

Zamówienia [illegible] uskutecz. się w 24 god[illegible] aran i tanio

Eleganckie kostiumy

kolorowe i **czarne,** jako też **ranne suknie** poleca w **wielkim wyborze** po **znanych tanich cenach.**

Rynek 55. **Benjamin Schoen.** Rynek 55.

[illegible] oby zadzie.

Na Wielki Post!

500 cent. **suchego stokfiszu** w 6ciu gatunkach jako też **peklowany stokfisz Cabelau** i **stokfisz moczony.**

300 beczek **śledzi** wszelkiego gatunku wyborowej jakości, które się także i małemi sądeczkami każdej ilości na prowincyą rozsyła.

Kawior astrachański i **krajowy, elbl. minogi, śledzie opiekane, marynowane, zwyczajne** i **wędzone, ruskie sardynki, sardelle, maryn.** i **wędz. łosoś i węgórz, sardynki** w **oliwie, norwedzkie anchiovis,** przednia **prowandzka oliwa,** czysty **siemienny olej, suszone grzybki, owoc** [illegible]**zony, powidła, kiszone ogórki, borówki. korniszony** i **gorczycowe ogórki,** 15 gatunków **serów zagranicznych** i **krajowych,** dużo hamburg. **bydlinki, flądry** i **sielawki,** oraz i wszelkie zamówienia na **świeże ryby** się przyjmują.

Wszystkie powyżej wymienione artykuły są **świeże** i **smaczne,** które hurtownie i cząstkowo jak najtaniej polecam.

O wczesne n[illegible] [illegible] sk[illegible]ych zle[illegible] [illegible] cyi, aby na czas przes[illegible] można, jak najuprze[illegible] Cenniki na żądanie fran[illegible] uprasza. rozsyła.

K. SZULC,

(68) Poznań, **ulica Wrocławska nr. 12.**

Mój wielki bogato zaopatrzony skład wszelkich gatunków zegarków i łańcuszków, polecam Szanownej Publiczności, w razie potrzeby z wszelkiem zaufaniem udania się do mnie, gdyż nie wyprzedaję, tylko ustawicznie po znanych miernych cenach przy 3letniej piśmiennej gwarancyi za każdy kupiony lub zreparowany zegarek udzielam sumiennie i rzetelnie. Cenniki na żądanie franko posełam.

Hugon Wölfel, Fabryka zegarków,

Poznań, Plac Wiedeński.

[illegible] wygody moich Szanownych Odbiorców, jako też Wysokiej Publiczności założyłem obok mej fabryki wielki skład instrumentów optycznych i polecam wszelkie gatunki okularów, termometry, barometry, lupy, lornety teatralne, do podróży i polowania, mikroskopy, instrumenta achrom. do rewidowania trychin, stereoskopy etc. etc. etc.

Wszelkie w ten fach wchodzące reparacye wykonują się gustownie i dobrze, oraz oszlifowanie szkieł do okularów uskuteczniam na poczekaniu. Pod każdym względem jestem w stanie o wiele taniej wspomnione przedmioty sprzedawać, gdyż tylko ten interes uważam jako dochód poboczny.

(1316) **Hugon Wolfel.** zegarmistrz, Poznań.

Na Wielki-post!

Śledzie beczkami, półbeczkami i w małych sadkach wszelkiego gatunku; **Stokfisz** suchy i moczony; astrach. i kraj. **kawior,** dalej **minogi, łosoś,** marynowany i wędzony **węgorz, sardelki, rus. sardynki** i **sardynki** w **oliwie,** śledzie **opiekane, marynowane, zwijane** i **wędzone; flądry, bydlinki, sielawki, suszony owoc, grzyby, powidła, borówki, kiszone ogórki,** korniszony, siemien. olej, krajowe i zagraniczne **sery,** — polecam hurtem i cząstkowo jak najtaniej.

Wszelkie zaś obstalunki tak miejscowe jak zamiejscowe na świeże **ryby** wykonywam jak najakuratniej. (93)

Antoni Urbanowicz,

ulica Wodna nr. 22, Poznań.

Dom mieszkalny, stajnie i **wozownie** wraz z **ogrodem owocowym i warzywnym** przeszło 2 morgi tuż przy szosie wrocławskiej są do wynajęcia. (147)

Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Kowal i dwóch **ogrodników** samotnych znajdą miejsca zaraz do Polski pod korzystnemi warunkami w agencyi

A. Maciejewskiej,

(196) Jezuicka ulica 6.

Walne Zebranie

Banku Ludowego w Dolsku Zap. Sp.

odbędzie się

w **czwartek, dnia 26. lutego r. b.** o godz. 11 w lokalu p. Neymana.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z całorocznego zarządu kasy.
2. Potwierdzenie bilansu, rachunku zysków i strat, oraz pokwitowanie Zarządu z rachunków na wniosek komisyi rewizyjnej.
3. Obór 3 członków Rady Nadzorczej w w miejsce występujących i prezesa.
4. Dyskusya bez uchwał nad przedmiotami na porządku dziennym nie postawionemi.

Dolsk, dnia 10. lutego 1880.

Bank Ludowy, Zapisana Spółka.

Rada Nadzorcza

(197) *K. Sczaniecki.*

Gospodarstwo

mające 80 i kilka mórg ziemi w bliskości Poznania, jest natychmiast pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Eksped. **„Orędownika“ sub A. B. 30.** (183)

E. Mikołajczak,

Poznań, ulica Jezuicka 12.

Handel towarów łokciowych i krótkich

poleca pp. **mistrzom szewskim i krawieckim:**

Igły maszynowe różne,
Nici „ „
Jedwab „ „
Barchany i **flanele.**
Dreliszki na **ubiory mezkie,**
Guziki dla **wojska** i **urzędników** przy kolejach i pocztach.
Taśmy niemieckie i **francuskie,**
Wełniany atłas i **prunel.** (141)

Bardzo cenne **obrazy olejne** starych mistrzów, **staloryty,** małe **olejodruki,** jako też **fortepian** w dobrym stanie są tanio do nabycia z powodu śmierci właściciela.

Beuth,

(199) Długa ulica nr. 16 parter.

Najlepszy siemienny

olej,

jako też najświeższy moczony

stokfisz

li tylko można dostać u

Reppicha,

(152) Sapieżyński plac nr. 11.

Codziennie

świeże Obwarzanki

poleca

L. Pawłowski,

(175) Śródka nr. 15.

---

500 Mrk. wypłacę temu, co przy codziennym używaniu **wody na zęby Kothego,** flaszeczka po 60 fen., dostanie jeszcze **bólu zębów** lub cuchnięcia z ust.

Jan Jerzy Kothe, nadw. liwerant, **Berlin,** S Prinzenstrasse 85.

Sprzedaż na Poznań u pp. **Ad. Asch'a,** Rynek nr. 82 i **Gustawa Ephraima,** Zamkowa ulica nr. 4. (83)

Harlem w Holandyi, 8. paźdz. 1879.

Panu Grunbergowi w Poznaniu

podaję niniejszem do wiadomości, że środek Pański przeciwko tasiemcowi, u mej 4letniej córeczki w pół godziny skutkował.

Serdeczne dzięki — uniżony

Van Balten.

Poszukuje się **młodego człowieka na stancyą** lecz bez stołu od 1. marca r. b. Bliższych szczegółów można się dowiedzieć przy **Wiedeńskiej ulicy** nr. 6 II piętro.

Sztuczne zęby

wprawia bez bólu i do niepoznania podobne do prawdziwych, (1338)

Dentysta Przybylski,

róg Wrocławskiej i Półwiejskiej ul. **1.**

Mniej zamożnych uwzględnia się.

Sprawozdanie kasy

Banku Ludowego w Dolsku

Spółki Zapisanej za rok 1879.

Aktywa mk. fn.	Bilans.	Passywa mk. fn.
	Udział	10907 68
	Dywidenda	620 72
10 10	Koszta procesowe i administracyjne człon.	
49172 00	Wekslo	
15	Depozyta	40786 18
	Fundusz rezerwowy	2464 89
	Banki	3570 00
776 24	Gotówka	
8100 58	Dokumenta hipoteczne i papiery wartujące	
[illegible] 00	Ruchomości	
	Procent dla związku za rok 1879	38 60
[illegible]		58388 07

Liczba członków:

[illegible] r. 1878 przeszło na r. 1879	130.
[illegible] r. 1879 przybyło	45.
	175.
w r. 1879 ubyło .	11.
na rok 1880 przechodzi	164.

Dolsk, dnia 1. stycznia 1880.

Bank Ludowy w Dolsku Zap. Sp.

Zarząd:

Nawrot. Jan Burzyński I. Ks. W. Kotecki. (198)

Bilans dnia 1. stycznia 1880.

Aktywa		Passywa
305 30	Gotówka	
	Udziały	[illegible]
	Superdywidenda	[illegible]
4270 00	Weksle	
	Depozyta	2267 73
	Fundusz rezerwowy	194 79
	[illegible]	600 00
	Koszta administracyi	18 40
4575 30 fen.		mk. 4575 30

Członków z r. 1878 przeszło na r. 79	39
Przybyło w ciągu roku 1879 . .	9
razem	48
Wystąpiło z końcem roku 1879 .	10
[illegible]	1
razem	11
Przechodzi na rok 1880 .	37.

Lwówek, dnia 15. lutego 188.

Bank Ludowy w Lwówku Zap. Sp.

Zarząd.

Dr. *Szrant.* *Ks. Żmidziński.* *Magowski.*

Łaskawy Panie Grünberg!

Podług życzenia Pańskiego, donoszę Mu, że tak u mnie jak i u mojej córki nadesłane lekarstwo na **tasiemca** bardzo skutkowało i niemal w pół godziny po zażyciu kompletne działanie nastąpiło, za co niniejszem dziękuję i wszędzie Pański środek polecać będę.

Z szacunkiem

Leon Pawłowski.

Woroneż, w Rosyi, dnia 18. 10. 79.

Panny

wydoskonalone w mężkiem szyciu znajdą stałe zatrudnienie u **A. Kwineckiego, Strzelecka ulica nr. 1.** (191)

Ucznia

z porządnej familii, zamiejscowego, poszukuje każdego czasu (184)

A. Grześkiewicz, stelmach,

Wrocławska ulica nr. 15.

Ucznia

zamiejscowego do handlu cygar poszukuje

L. Wodkiewicz,

(187) Wodna ulica nr. 25.

Ucznia

do handlu kolonialnego poszukuje

S. Smoliński,

(189) Chwaliszewo nr. 18.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.—Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu III piętro.